

P\_r\_o\_t\_ó\_k\_ó\_l.

Dnia 13 września 1947 r. w Krakowie . Członek Krakowskiej Okręgo-  
wej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce , Sędzia Grodzki  
dr Henryk Gawacki , na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora  
Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 Ldz.Prok.  
NTN. 719/47 , na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada  
1945 r. ( Dz.U.R.P. nr 51, poz. 293 ) , w związku z art. 254 , 107,  
115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka  
niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświę-  
cimiu , który zeznał co następuje :

Nazywam się : Adam S t a n p f , liczę lat 40 , je-  
stem religii : rzymskokatolickiej , narodowości i  
przynależności państwowej : polskiej , z zawodu :  
handlowiec , zamieszkały w Krakowie , ul. Stymianowskie-  
go 2/10 , bez przeszkód .

Z końcem lipca 1940 r. zostałem aresztowany w Krakowie , osadzony  
w więzieniu Montelupich , po dwóch dniach przewieziono mię do wię-  
zienia w Tarnowie , a następnie osadzono mię w obozie w Oświęcimiu,  
gdzie przebywałem od dnia 28 sierpnia 1940 do 30 lipca 1944. W tym  
czasie przeniesiony zostałem do obozu w Ravensbrück i tam pozosta-  
wałem do wyzwolenia . W obozie oświęcimskim otrzymałem numer: 3704.  
Najpierw przeszedłem trzy-tygodniową kwarantannę , potem pracowa-  
łem w różnych kommandach : budowanie drogi do Brzezinki , wykoń-  
czenie budowy krematorium I. Po przejściu kwarantanny przez dwa  
tygodnie przebywałem w prowizorycznym szpitalu , albowiem skórę  
na stopach miałem od żwiru i kamieni zupełnie zdartą i chodzić nie  
mogłem . W grudniu 1940 przydzielono mię do pracy w Effektenkammer,  
początkowo do sprzątanania , a potem do pomocy w magazynie . Tutaj  
pracowałem do września 1941 , potem przeniesiono mię na Buncę w Mo-

*Adam Stanpf*

nowicach - Dwory, gdzie pracowałem do połowy grudnia 1941. Po 6-tygodniowej chorobie na skutek wyczerpania przydzielony zosta-  
łem z powrotem do Effektenkammer i tutaj pozostawałem już do koń-  
ca mego pobytu w obozie oświęcimskim, z przerwą krótką od sty-  
cznia 1942 do kwietnia 1942, gdy zostałem odkomenderowany do Kana-  
dy i potem z dalszą przerwą w związku z przebyciem tyfusu, co  
trwało około 6 tygodni. - - - - -  
Przechodząc kwarantannę, zetknąłem się z Plagge, który w tym  
czasie miał jeszcze stopień Unterscharführera. Plagge był dla  
wszystkich więźniów z prowadzenia tzw. "sportu", ćwiczeń gimna-  
stycznych i nauki śpiewu. Niezwykle brutalny i okrutny sposób  
prowadzenia tych ćwiczeń wskazywał na to, że miał on na celu  
z jednej strony sterroryzowanie zupełnie zdrowych, a z drugiej  
strony wykończenie więźniów słabszych. Plagge prześladował  
szczególnie inteligentów, Żydów i Polaków, a szczególną jakąś  
animozją odczuwał do Żydów i pytał w czasie tych ćwiczeń  
więźniów o ich zawód, sam podając czy nie są pedziami. Z ta-  
kim zapytaniem zwrócił się on też do mnie. Wypatrując biegnących  
i ćwiczących więźniów, Plagge zakrzyknął do mnie "bis du Richter",  
a gdy odpowiedziałem mu, że jestem elektrotechnikiem, Plagge  
wciąż krzycząc, a czynił to zawsze, nazwał mnie "ein alter Lügner"  
i dodał "idź się powiesić". Wybiegłem z szeregu i zamieszkałem  
się w tłoku innych więźniów. Tymczasem Plagge po krótkiej chw-  
li krzyknął do innego więźnia, przysadkowatego, który nieśpiesz-  
nie się poruszał, czym jest z zawodu, a gdy ów więzień od-  
powiedział, że jest nauczycielem, Plagge jak gdyby z zadowole-  
niem powtórzył - ah, Lehrer - skopał tego więźnia, kazał mu  
wyjść z szeregu, ustawił go pod ścianą w pozycji przysiadu, z rą-  
kami wyciągniętymi w górę, w tej pozycji więzień ów pozostawał  
parę minut, a gdy Plagge załatwił się w tym czasie z innymi  
więźniami w podobny mniej więcej sposób, spostrzegłszy owego na-  
uczyciela, krzyknął do niego: bis du noch da, du ausgefressene

*Krzysztof Holc*

- 3 -

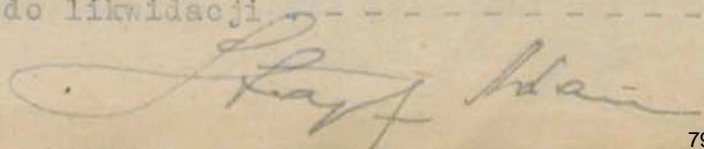
Schweine , geh oben sich anhängen sofort . Nauczyciel ten pobiegł do bloku i okazało się , że na strychu powiesił się na własnych szelkach . Blokowy potem zapowiedział wszystkim więźniom , że jeżeli któryś poważy się odciąć więźnia , który sam się powiesił, to za to czeka go taka sama kara . W późniejszym czasie w r. 1940 widziałem , że Plagge pełnił służbę na bloku , który potem otrzymał numerację 11 i w którym to bloku osadzona była kompania karne /SK/. Jakie funkcje pełnił tam Plagge , tego nie wiem . Widywałem więźniów z tej kompanii karnej wychodzących do pracy i wracających do obozu . Więźniowie ci wyglądali na smutkowanych i wyniszczonych . Pewnego dnia z końcem r. 1940 po wyjściu do pracy kompanii karnej z ówczesnego bloku 13 pod dowództwem Plagge'go rozszedła się wiadomość wśród SS-mannów i capów niemieckich , że ten dzień jest dniem ostatnim dla Żydów z SK. Widziałem jak po wyjściu z obozu z tej kompanii karnej odłączono grupę Żydów i tę grupę skierowano poza druty obozu na miejsce , gdzie dziś znajduje się budynek przyjęć (Aufnahmegebäude) , w gdzie wówczas wydobywano piasek i żwir . Z tą grupą Żydów poszedł sam Plagge . Po niedługim czasie usłyszałem stamtąd strzały i powodowany ciekawością , ze strychu budynku , w którym mieściła się "Effektenkammer" -obserwując , widziałem jak Żydów SS-manna i capowie bili i masakrowali pałkami i łopatami , a potem dogonywujących strzelano . Wieczorem widziałem powracającą z pracy ową SK , a obraz tego był straszny . Więźniowie nieśli , a raczej wlekli zwłoki pomordowanych i postrzelanych Żydów . Jednego zaś Żyda , zmasakrowanego , zlanego krwią , ale jeszcze żyjącego , niesiono na noszach , służących do noszenia wapna . Żyd ten miał na głowie wsadzoną obręcz z blaszanego naczynia , w rękę trzymał styliśko od łopaty , a na plecach miał zarzucony koc . Domyślałem się , że postać tego zmasakrowanego i jedyne przy życiu jeszcze pozostałego Żyda ma symbolizować Chrystusa . - - - - -

*Prof. Polak*

- 4 -

Pracując w "Effektenkammer", zetknąłem się z Gustawem Kuny, który w r. 1941 nadzorował więźniów, pracujących w magazynie. Kuny zrobił na mnie wrażenie osobnika tępego, ślepo wykonywującego rozkazy przełożonych. W stosunku do więźniów zachowywał się po - prawnie, przynajmniej ja żadnych nadużyć pod tym względem z jego strony nie zauważyłem. Opowiadał mi on, że jak każdy SS-mann brał on udział w tzw. "Sonderakcjach" i z tego tytułu pobierał Sonderverpflegung. Opowiadał mi on dalej, że po objęciu władzy w obozie przez Liebehenschla wszyscy członkowie załogi podpisywali - jak się wyraził - wyroki śmierci na siebie, a mianowicie, że pod grozą kary śmierci zobowiązani oni są do zachowania bezwzględnej tajemnicy z tego wszystkiego, co się w obozie dzieje ze szczególnym podkreśleniem ze spraw związanych z gazowaniem i spalaniem więźniów, tudzież, że pod karą śmierci nie wolno nikomu niczego z mienia więźniów wzbierać dla siebie. - - - - -

Znany mi jest również osoba i z nazwiska SS-Obersturmführer Kremer, lekarz i z opowiadania innych więźniów wiadomo mi, że brał on udział w gazowaniu i w selekcjach więźniów, wybieranych do gazu. Sam widziałem jeden wypadek wybiórki przeprowadzonej przez Kremera. Nie pamiętam już dokładnie czy to było z końcem r. 1942, czy też z początkiem r. 1943, jak przyprowadzono do obozu nacierzytę z Brzezinki większą grupę Żydów, mężczyzn do pracy. Żydzi ci po oddaniu swoich ubrań oczekiwali na placu między blokami 26 i 27 na komisję lekarską. Kremer przeprowadzał to badanie i zapytywał ich, czy mogą, względnie czy chcą pracować. Żydzi, nieświadomi jeszcze niczego, w obawie przed ciężką pracą, odpowiadali, że nie mogą pracować i tych, którzy takie odpowiedzi dawali, Kremer kierował na lewą stronę, a to oznaczało, że są oni przeznaczeni do gazu. Tę grupę, bez ujęcia do kartoteki, odprowadzono z powrotem do Brzezinki. To mię utwierdziło, że byli oni przeznaczeni do likwidacji. - - - - -



Lagerführer Aumeier przewyższył swego poprzednika Fritscha pod względem okrucieństwa i sadyzmu. Wprowadził on sroższą dyscyplinę, sam za najmniejsze uchybienie ( niezapięty guzik, złe odkrycie czapki z głowy, nieprawidłowa pozycja w szeregu, brak skarpety itp. ) nie tylko bił i kopał więźnia, ale skazywał na karę chłosty, a którą to karę Aumeier właśnie zaprowadził - do 150 uderzeń - lub też bunkra, albo wyznaczenie do kompanii karnej. Aumeier zaprowadził też karę "słupka" ( zawieszanie więźnia na rakach, wykręconych do tyłu ). Przeprowadzał on też rewizje, szczególnie w porze zimowej i lubił wylapywać więźniów, którzy dla ochrony przed zimnem wkładali pod pasyaki worki papierowe z cementu. Dalszą specjalnością Aumeiera były apele, na które bardzo często przychodził do obozu i je przedłużał godzinami. Gdy zdarzyła się ucieczka więźnia apele takie trwały nawet po 10 i 12 godzin. Aumeier na przedłużanie apelów jak gdyby dobierał dokuczliwe pory, w lecie gorąco i deszcz, a w zimie śnieżyce. Po apelu miały miejsca jeszcze dalsze szykany ze strony Blockführerów i blokowych, a to wszystko w wykonaniu owego rygoru, nastawionego przez Aumeiera. Więźniów puszczano do bloków pojedynczo, urządzano jeszcze trwające nawet czasem do 2 godzin przed blokiem śpiewy lub też gimnastykę, albo też tzw. Läuse-Appel, w czasie którego więźniowie musieli rozbiierać się do naga. Przedłużanie apelów przez Aumeiera i późniejsze szykany na blokach powodowały w porze zimowej zamknięcie kolacji. Inną szykaną ze strony blokowych i Stubendienstów na rozkaz Blockführerów było przewrócenie do góry nogami urządzenia wewnętrznego pomieszczeń, w których sypiali więźniowie, jak np. : zrzucenie koców, czy też sienników z prycz, a niejednokrotnie wyrzucenie na podłogę słomy ze sienników. Więźniowie zmęczeni i zgłodniaли zmuszani bywali jeszcze do dodatkowej pracy uprzątnięcia. Za czasów Aumeiera system donosicielstwa i sporządzanie meldunków wzrosły niepomniernie. Wydawanie bielizny i odzie-

*Stanisław...*

ży zimowej następowało ze znacznym opóźnieniem, jak gdyby celowo dla spowodowania u więźniów zaziębień i chorób. Podobnie zmiana odzieży ciepłej na letnią odbywała się za wcześnie. Za czasów Aumeiera wzrosła śmiertelność więźniów, niejednokrotnie do 200 ludzi dziennie, a nasilenie chorób, epidemij i prze-ludnienie szpitali i rewirów - również. Tak samo wzrosły se-lekcje tak pod względem ilościowym, jak i pod względem częstotliwości ich przeprowadzania. Gdy więzienny personel lekarski był już dobrze zorientowany co do terminu wybiórek, Aumeier dla zamu-skowania i zmylenia czujności lekarzy więziennych zarządził np. sporządzenie i nadesłanie wykazu na tzw. dożywienie. Wykaz taki stawał się automatycznie wykazem więźniów, przeznaczonych do likwidacji. Aumeier, podobnie jak i Höss - osobiście przeprowa-dzał tzw. dziesiątkowanie więźniów, jako odwet za ucieczkę więźnia. Sam też w wykonywaniu systemu kar wyznaczał więźniów do kompanii karnej. W zimie 1941/42 Aumeier zarządził odgazowanie obozu ma-cierzystego na wielką skalę. Mianowicie część obozu odgazowano, po czym więźniów nagich z tej części obozu brudnej, jeszcze nie odgazowanej, przepędzono na bloki odczyszczzone. Tutaj więźnio-wie musieli się wykapać i nago przejść do sal jeszcze nie urzą-dzonych tzn. niezabezpieczonych w sienniki i koce. Aumeier wygło-sił wtedy przemówienie do więźniów, w którym to przemówieniu zaznaczył, że dzieje się to dlatego, gdyż my nie potrzebujemy waszej śmierci, ale potrzebujemy waszego życia i waszej pracy. W maju 1942 zarządzono aresztowania więźniów - Polaków oficerów i podoficerów głównie, a także innych, skierowano ich w licz-bie około 350 do kompanii karnej i wysłano do obozu w Brzezince do pracy, głosząc przy tym, że zostali oni skazani na karę śmierci, ale Führer ich ulaskawił na dożywotne SK. W tej kompa-nii karnej był szwagier mój dr Chodorowski i ten drogą grypsów

*Stanisław Polak*

- 7 -

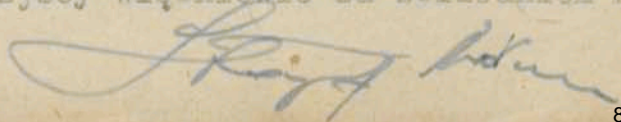
donosił mi o najrozmaitszych szykanach i maltretowaniu tych ludzi .W dniu 13 czerwca 1942 całą tę kompanię pod zarzutem buntu z pracy spędzono i potem Aumeier własnoręcznie 20 więźniów zastrzelił z pistoletu ,a resztę z tej kompanii karnej - jak opowiedano - na jego rozkaz rozstrzelano . Równocześnie zarządzono w Brzezince opróżnienie rewiru i wysłanie wszystkich więźniów do gazu .Niezależnie od tego w dniach 14 i 15 czerwca 1942 na bloku 11 rozstrzelano około 450 ludzi , pełne dwa transporty więźniów z Krakowa ( Kawiarnia Plastyków ) .

Z Grabnerem Maksymilianem , szefem oddziału politycznego , zetknąłem się osobiście raz jedyny , a to w styczniu 1943 . W tym czasie pracowałem w " Effektenkammer " i pewnego dnia niespodziewanie ściągnięto z pracy wszystkich więźniów , zatrudnionych w "Effektenkammer" , " Bekleidungskammer " i " Entwesungskammer " w ogólnej liczbie około 175 ludzi . Wszystkich nas więźniów odosobniono i ustawiono pod murem bloku 24 , w którym mieściła się Schreibstube . Ponieważ zazwyczaj więźniów odosobnionych pod blokiem 24 wyprowadzano następnie na rozstrzelanie , wszyscy spodziewaliśmy się tego samego . Późnym wieczorem tego dnia po zarządzanej Blocksperre zaprowadzono nas do dolnych pomieszczeń bloku 7 i tam nas ściśle izolowano od innych więźniów . Na drugi dzień rano wywołano wszystkich więźniów po kolei z listy według numerów i nazwisk i z powrotem ustawiono pod blokiem 24 . Późnym wieczorem zarządzono znowu Blocksperre i nadszedł Grabner w otoczeniu swoich pomocników : Lachmana , Palitscha , Bogera , Stibitza . Przedtem jeszcze w ciągu dnia tak Grabner , jak i nadmienieni tutaj jego pomocnicy , przechodzili kilkakrotnie koło nas i wśród wyzwisk odgrzażali się , że za chwilę zobaczymy co się z nami stanie . Przechodzili oni z budynku komendantury do bloku 11 , na którym w tym dniu urzędował sąd policyjny i odbywały się rozstrzeliwania . Odgłosy strzałów

*J. Rapp*

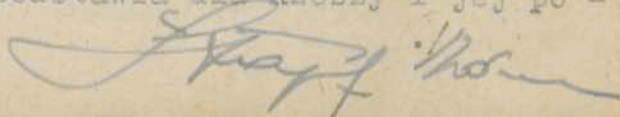
- 8 -

słyszeliśmy przez cały czas i widzieliśmy wywożone stamtąd zwłoki zabitych. Wieczorem Grabner zaczął wybiórkę do likwidacji. Ze sposobu przeprowadzania tej wybiórki domyśliłem się, że chodziło mu przede wszystkim o wojskowych i inteligencję. Wypytywał bowiem każdego więźnia o zawód i stosownie do odpowiedzi wyznaczał więźnia słowami "ab" na lewo - wojskowego i inteligenta, zaś innych więźniów - fachowców kierował na prawą stronę. Pamiętałem wszyscy więźniowie byli pewni, że Grabner sprawdził przedtem dokładnie akta więzienne każdego z nich, po największej części odpowiadali, względnie podawali prawdziwy swój zawód. Mimo że ryzykując, odpowiedziałem, że jestem elektrotechnikiem, Grabner krzyknął "links" i jednocześnie jeden z jego pomocników kopnął mnie tak, że upadłem na ziemię. Po krótkiej chwili, gdy jeszcze leżałem na ziemi, usłyszałem "auf" - rechts, co oznaczało, że miałem się cofnąć i przejść na prawą stronę, od którego z nich ten okrzyk pochodził, nie wiem. Wybrano na rozstrzelanie około 95 więźniów, a resztę skierowano do pracy w tzw. Kiesgrube - Palitsch. O tych 95 więźniów rozstrzelano po dwóch dniach na bloku 11. Pracowałem w tej Kiesgrube przez około tydzień, a potem sfingowawszy chorobę, udało mi się przez szpital wrócić z powrotem do "Effektenkammer". Ponieważ w jakimś czasie potem przybyli do "Effektenkammer" i "Bekleidungskammer" Grabner i Boger i tam wszystkim więźniom zapowiedzieli, że jeżeli w przyszłości przyłapią jakiegoś więźnia uciekającego, przebranego w ubranie cywilne, pochodzące od więźniów lub też znajdą u przyłapanego więźnia fikcyjne dokumenty, złożone w "Effektenkammer", to w odwet za to wszyscy więźniowie tutaj zatrudnieni zostaną rozstrzelani, wnioskowałem, że opisana wyżej wybiórka, przeprowadzona przez Grabnera, pozostawała w związku z ucieczką więźniów. Grabner był postrachem całego obozu do tego stopnia, że wszyscy więźniowie za zbliżaniem się





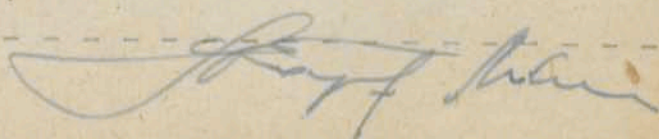
Grabnera kryli się gdzie kto mógł, gdyż nawet przypadkowe spotkanie go na drodze groziło więźniowi śmiercią, czy też zesłaniem do bunkra. Grabner wyłącznie decydował o wyrokach śmierci i w porozumieniu z każdorazowym Lagerführerem on zarządzał sukcesywne opróżnianie bunkrów i kierował więźniów przeważnie na rozwałkę. Poza tym on był twórcą daleko rozwiniętego systemu donosicielskiego w obozie i on też przeprowadzał dochodzenia, w toku których maltretowano w najokrutniejszy sposób różnymi torturami przesłuchiwanymi, bądź też nawet na miejscu likwidowano. ---  
Liebehenschla, komendanta obozu po Hössle, należy uważać za kontynuatora eksterminacji, z tą tylko różnicą, że Liebehenschel, jako człowiek inteligentny, przeprowadzał ją w sposób nie rzucający się w oczy, dyskretnie i pozbawiony cech brutalności. Jeszcze przed objęciem przez niego urzędowania rozeszły się w obozie pogłoski, że w związku ze zmianą osobową na stanowisku komendanta obozu nastąpi też złagodzenie reżimu obozowego. W rzeczywistości Liebehenschel złagodził pod pewnym względem i pewnymi porządkami rygor obozowy - jak np. zwolnił więźniów od obowiązku zdejmowania czapek przy przejściu głównej bramy obozowej, zniósł karę chłosty za drobne przewinienie, a nawet w wypadku przychwylenia więźnia na kradzieży chleba z głodu, zarządził przydzielenie danemu więźniowi 2 bochenków chleba, wydał zakaz bicia więźniów, przekształcił basen przeciwpożarowy z wodą na basen kąpielowy dla więźniów przez dobudowanie schodów zejściowych i dodanie poręczy, w którym to basenie więźniowie nawet się kąpali, zarządził utworzenie domu publicznego w bloku 24, do którego wstęp mieli więźniowie; sprawujący się bez zarzutu. Przed przyjściem Liebehenschla SS-manni głosili, że odtąd nie będzie rozstrzeliwania ani też gazowania bez uprzedniego rozkazu Berli-  
na, albowiem według słów Führera każdy więzień, podobnie jak i każdy człowiek na wolności przedstawia dla Rzeszy i jej po -



(79) 63

- 10 -

tencjału wartość jako siła robocza. Liebehenschel zarządził zwolnienie więźniów, osadzonych i przebywających całymi miesiącami w bunkrze i zlecił przeprowadzenie i ukończenie dochodzeń przeciwko tym więźniom, oraz zniósł system donosicielstwa, rzucający się zbyt w oczy, wszyscy bowiem konfidenci byli dobrze znani w całym obozie. Mimo tych wszystkich zarządzeń system nie uległ żadnej zmianie. W dalszym ciągu odbywały się rozstrzeliwania na bloku 11, ale już tylko w nocy i w nocy też wywożono zwłoki pomordowanych, nocami też przewożono wyznaczonych do gazu do Brzezinki. W późniejszym czasie zaniechano tego ostatniego i po utworzeniu w Brzezince w dwóch blokach tzw. Erholungslagru, poleceno lekarzom sporządzanie list więźniów uzdrowieńców, ale jeszcze niezdolnych do pracy i następnie tych więźniów po przebraniu ich w świeże pasiaki przewożono do Brzezinki, skąd już potem nie wracali. Gazowanie w Brzezince właśnie w okresie Liebehenschla przybrało na sile z tym tylko, że Liebehenschel zwykł był wyjeżdżać z obozu w tym czasie, gdy odbywały się masowe gazowania i potem rozpuszczano w obozie pogłoskę, że działo się to poza plecami i właśnie pod nieobecność Liebehenschla. Liebehenschel - jak wspominałem - usunął znanych wszystkim więźniom konfidentów i w ich miejsce utworzył szpiegowską komórkę ściśle zakonspirowaną, podlegającą szefowi Erkennungsdienstu z oddziału politycznego. Za Liebehenschla czynni byli znani konfidenci: Malorny i Olpiński. Liebehenschel przywiózł ze sobą z Berlina pewną większą grupę umundurowanych, z oznakami SD, którzy penetrowali poza samym obozem i których zadaniem było przerwanie i uniemożliwienie jakiegokolwiek kontaktu pomiędzy więźniami a SS-mannami. Ponadto Liebehenschel pod karą śmierci zobowiązał wszystkich członków załogi -SS. do zachowania bezwzględnej tajemnicy, o czym wspominałem w ustępie, dotyczącym działalności Kuny'ego Gustawa.



80

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Świadek :

/: Adam Stąp :/

Protokolowała :

/: Aniela Bereznička :/  
st. rej. Prok. S.O.

Sędzia Grodzki

/: dr Henryk Gawacki :/

Biuro Udostępniania i  
Archiwizacji Dokumentów